WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 14 Kwietnia 1874 roku. № 15. 2 (14) Kwietnia 1874 r.

Mysz polna.

(Dokończenie).

Zdaje się, że łatwiejszém jest otrzymanie od niego, żeby wyszukiwał i tępił ród szczurzy. Pomyślano więc o specyalnych przymiotach, które stać się powinny uposażeniem rasy, którą wytworzyć należało. Potrzeba dwóch głównych przymiotów: oba nie mogły łączyć się w jedném stworzeniu w dostatecznym stopniu. Jednym jest odwaga — odwaga niepohamowana - jest ona w stopniu zbyt wielkim w *bull-dogu*. Drugi—zmyślność— była przymiotem jamnika z gładką sierścią. Połączenie dwóch tych gatunków zdawało się właściwém w celu rozwiązania zadania, nie wahano się przeto wykonać krzyżowanie, które w początkach okazało się tak przeciwném klassycznym zasadom tego sposobu używanego w produkcyi.

W tém połączeniu dwóch ras, tak różnych i odległych od siebie, pojmowano, że zatrzymują się korzyści specyalne, które je charakteryzują i które je zalecają, bez zachowywania tego co byłoby bezużyteczném lub szkodliwém w nowo otrzymaném zwierzęciu. Dla tego też, od buldoga, bardziéj ciężkiego, aniżeli zwinnego i zręcznego, postanowiono wziąść nieczułość fizyczną i siłę; od jamnika (taxa), chciano zapożyczyć zdolność rzeźkiego napadania zwierzątek zwinnych, doskonale uzbrojonych do wojny i gotowych do obrony. Jamnik ma do tego silną wolę i gotowość; ma on, niech mi będzie wolno użyć tego wyrażenia, ducha przedsiębierczości i pragnienie czynienia dobrze; ale za bardzo czuły na ból, zmyka i skowycze żałośnie, skoro nieprzyjaciel, zagrożony lub z blizka nacierany, ugryzie go zuchwale w nos albo w wargę. Szczeniak po nim, pochodzący z buldoga, jest innym zupełnie. Myśliwiec lekki i zręczny, wytrwały w cierpieniu, którém pogardza, lub jest wyższym nad nie, ponieważ nie słyszano, ażeby kiedy zaskowyczał, okazuje zawsze niezachwianą uwagę; gryzie on bez miłosierdzia i ściga bez upamiętania; zabija, nie puszczając z cudowną szybkością, nieprzyjaciela którego nigdy nie chybia, skoro go tylko dostrzeże. Jest to wytrawny specyalista, niszczyciel pojętny i śmiały pasożytnych gryzunów, i z widoczném zadowoleniem przykłada się do ich tępienia. Jest do tego zrodzony; ma on wrodzone po temu zdolności i ukształcenia w najprędszym czasie nabywa. Jest to wynik wrodzonéj zdolności, i niezłomnego powołania.

Co do powierzchowności, budowa jamnika przypomina jego pochodzenie. Bull-dog ze zmienionym łbem, pozostał on jamnikiem budową ciała. To nie przeszkadza mu być pięknym na swój sposób. Jest to pewien rodzaj atlety w miniaturze. Waga jego nie powinna nigdy przenosić 15 funtów, i zapewniam was, że nikomu nie przychodzi na myśl znajdować go brzydkim skoro walczy z gromadą szczurów, z któremi prędko przychodzi do ładu, chociażby z półtuzina najzaciętszych przyczepiło mu się do pyska. Nie wyda ani jednego zaskomlenia i walecznie się ich pozbywa, kiedy każdy inny żałośnie skowyczy, przychodzi do rozpaczy i zmyka przed gryzieniem myszy.

Zobaczmy więc jakiemi kombinacyami łączenia otrzymano, utworzono i puszczono w świat stworzenie, które wykonywa to do czego je przeznaczono z odwagą i powodzeniem; powiedzmy także w jak racyonalny sposób przystąpiono do rozmnożenia i zachowania czystości rasy.

Anglicy, jako hodowcy przemyślni i biegli, postępują w następujący sposób. Największa zręczność ich zasadza się na tém, że umieją określić cel, jaki osięgnąć zamierzają, pierwéj aniżeli rozpoczną postępowanie, pragnąc otrzymać skutek pożądany. W tym względzie koniecznie naśladować ich trzeba. Łączenie fantazyjne, bez oznaczonéj myśli, nie ma żadnych widoków; przedstawia ono więcéj zawodu, aniżeli dobréj produkcyi i nie pobudza do wytrwania. Powiedziałem wyżéj jaki sobie program nakreślono i jak właściwy uczyniono wybór części składowych. Wziąść z każdéj rasy to co jest dobrém i właściwém i reprodukować, następnie utrwalić nowo otrzymaną rasę, oto jest zadanie które Anglicy rozwiązać postanowili.

Połączono więc z jamnicą buldoga, wybierając pomiędzy zwierzętami małego wzrostu najlepiéj uposażone i najkształtniejsze, każdy w swoim rodzaju, lub w swojéj rasie. Płody krzyżowania, doprowadzone do pewnego stopnia, którego dziś oznaczyć trudno, połączono pomiędzy sobą rozmaitemi sposobami. Działano cokolwiek na traf: było to rzeczą nieuniknioną; ale działano z wytrwałością, z uporem. Jedni przekroczyli cel zamierzony, kiedy inni jeszcze dalekimi byli od niego. Nakoniec trafiano na właściwe miejsce. Raz otrzymawszy to o co się starali,—zwierzę wymarzone, potrafili je zachować w czystości.

W tym względzie Anglicy górują nad innemi, przykład ich wszędzie powinien być naśladowanym. Powrócimy do ich metody, jako pierwotnéj przyczyny powodzenia, jakiém się cieszą w produkowaniu zwierząt wszelkiego rodzaju. Przedewszystkiém jednak powiedzieć trzeba, jaką rasę otrzymali i utrwalili.

Pies, przez nich wytworzony, otrzymał od buldoga wielką odwagę, głęboką nienawiść nieprzyjaciela, zapał w ściganiu, pogardę bólu, i wielką siłę muskularną. Jamnik dał mu zmyślność, zwinność, biegłość w wyczekiwaniu i potężną siłę tylnych części i okolic krzyża. To jeszcze nie wszystko. Rzeczywiście, przekazał on nowemu produktowi czułość nerwową właściwą do poprawienia ślepéj dzikości lub bezwiednéj zaciętości buldoga. Wreszcie nie mając łba tego ostatniego, ma jego potężne szczęki: pierś jego jest szeroka i głęboka; ma ramiona silnie muskularne i ogon cienki; oko jego żywe, chód szybki; jest on zwinny i prędki we wszystkich ruchach swoich. Sierść ma gładką, wzrost mały; waga jego nie powinna przenosić 20 funtów; jest to maximum.

Z tego widzimy, w czém produkt mieszańca zaszczepionego na krzyżowaniu, różni się od pierwotnych rodziców i okazuje się pośrednim w niektórych względach, ale bardziéj jest nowym w swoim rodzaju.

Teraz zobaczmy w jakim stosunku dano mu dwie części składowe. Wytworzono sztucznie i empirycznie zarazem, psa żądanego; ale doszedłszy do tego po licznych próbach i macankach, nie wymierzono siły dwóch czynników. Wykonałem to przez ciekawość. Poszukiwania miały swoją pożyteczną stronę. Mogły one nauczyć jakim sposobem utworzono bul-jamnika, oraz jakim sposobem można zachować go w czystości.

Twórcy nowych ras tegoczesnych w Anglii nie dali żadnéj formuły: ale praktyka ich poszła daléj, niezmienna dla wszystkich wytworów; ci również pomyślny otrzymali rezultat. Powiedziałem powyżéj o punkcie z którego wyszli, o programie nakreślonym i o pierwszym rezultacie, jakim było zwierzę pożądane. Pozostaje teraz określenie utrwalenia i dalsze prowadzenie hodowli. Jest to ostateczny kres operacyi, jest to pamiętne uwieńczenie budowli,

bez którego wszystkie dawniejsze roboty, usiłowania najracyonalniejsze, któreby się najbardziéj wiodły, są niewłaściwemi, ponieważ popadają w zapomnienie. Tym kresem ostatnich jest wybór *(selekcya)* wybór poważny i nie fantastyczny sztuk rozpłodowych, wybór inteligentny, opierający się na świadectwie nieodwołalném a nie na próżnych pozorach. Nie wyłącza on badania formy. Ona także ma ważność swoją i błędem byłoby jéj zapoznanie; ale wiąże się on osobliwie, właściwie, rozważnie z przymiotami pierwotnemi i podstawowemi rasy, ze zdolnościami stale określonemi, stanowiącemi jéj warunki bytu, przedstawiającemi jéj wartość i użyteczność.

W tym razie wreszcie, zastosowanie doktryny w całém znaczeniu jest rzeczą najlogiczniejszą.

Bull-jamnik dla jednego celu tylko został wytworzonym, dla wytępienia tłumu żarłocznego i uprzykrzonego, którego tępienie jest rzeczą społeczeństwa i to wykonać można za pośrednictwem zwierzęcia wyższego siłą. Dziełem prostego zdrowego rozsądku było powierzenie rozmnożenia rasy tylko takim okazom, które okazywały najwyraźniejsze po temu usposobienie, najwyższą zdolność. Tego właśnie dokazano. Przypatrywano się troskliwie psiakom i wybierano te które najwaleczniejszemi okazały się na polu bitwy. Stały się one przywódcami kolumny i początkiem rasy Ich następcy wypróbowani tym samym sposobem stały się przedmiotem wyboru nie mniéj bacznego i nie mniéj pewnego. Idąc tym sposobem z pokolenia do pokolenia, podnoszono przymioty, instynkta, zdolności nowéj rasie odpowiednie, ta zaś, w początkach wytworzona, ustaloną została w swojém potomstwie i łatwo otrzymaną przez wybór światły najwyżéj uposażonych rozpłodników.

Pragnąc ażeby reprodukcya nie ustawała nigdy i wydawała sztuki najlepsze i najwaleczniejsze, ustanowiono konkursa niszczenia szczurów w miejscach zagrodzonych, w szrankach dla wszystkich otwartych, dla hodowców, dla właścicieli lub kupców, prostych amatorów albo graczy z rzemiosła, którzy przez całe życie urządzają zakłady. Stało się to miejscem prób efektownych i nauczających. Wtenczas to dopiero zaczęto mówić o bull-jamnikach czystéj krwi, ponieważ, godnym naśladowania obyczajem Anglików, starannie nakreśloną autentyczną genealogię psów najsławniejszych.

Badając liczbę tych ostatnich, doszedłem, zawsze mówi p. Gayot, możności teoretycznego oznaczenia stosunku krwi buldoga, w pomieszaniu z krwią jamnika, w żyłach bull-jamników najlepiéj uposażonych albo najzupełniejszych.

Tak jak we wszystkich rasach utworzonych w skutek metysowania zaszczepionego na krzyżowaniu, stosunek ten waha się pomiędzy pół i trzema czwartemi krwi. Są to krańce; doskonałość jest pośrodku. Dla bull-jamnika, miarę najkorzystniejszą do rozwoju zdolności rasy zdaje się pięć ósmych krwi bull-doga na trzy ósme jamnika, z czego wynika, że rezultat długo poszukiwany przez praktykę po drogach nieznanych może być otrzymanym z pewnością w ciągu trzech pokoleń — dwa przez krzyżowanie, które dają trzy czwarte krwi bull-doga, i jedno zmieszanie z połączenia suki trzy czwarte krwi z psem półkrwi. W tym stopniu, każda rasa mieszana, którą się prowadzi według zasad naukowéj selekcyi, nabiera władzy dziedzicznéj i znajduje się wkrótce, w zupełném posiadaniu saméj siebie; ulega ona wtenczas trwale prawu podobieństwa. Utrzymując ją w tym stanie, dochodzi się stopnia doskonałości najwyższego jaki dosięgnąć może i pokolenia następne dają mu prawo pierwszeństwa, jako prostą kwestyę czasu.

Oto są trzy zasadnicze warunki tworzenia ras: sposób produkowania, któréj formuła może zawsze być ściśle oznaczoną; selekcya która je oczyszcza i utrzymuje; czas, który je ustala i nadaje starszeństwo.

Takim jest bull-jamnik, który nie stracił przymiotów swojego rodu, jak czujność, wierność, przywiązanie do pana. Dwa najgłówniejsze warunki utrzymać należy, a mianowicie: usługi, jakie może oddawać rolnictwu i skrupulatny wybór wydatnych okazów i sposób ich rozmnażania, albowiem to jedno może utrzymać rasę w jéj najużyteczniejszéj formie i w najwyższém uzdolnieniu.

Na wsiach żywi się znaczna liczba kotów, rasy skarłowaciałéj, która pozostała niewierną i przeszła do rzędu zwierząt bezużytecznych, a nawet szkodliwych, jak niemniéj ogromne mnóstwo psów, o których radbym nic złego nie powiedzieć, ale o których coś dobrego wyrzec jest rzeczą bardzo trudną, tak ich rzeczywista użyteczność wykazuje się bardzo szczupłemi rezultatami. Psy wiejskie mają znacznie więcéj do zrobienia. Przykrym jest widok tak wielkiéj liczby istot zwierzęcych żyjących w próżniactwie i zasługujących na upokarzającą prawie nazwę pasożytów.

Byłoby rzeczą sprawiedliwą, ażeby te próżniaki bez żadnego talentu, te bezużyteczne gęby zastąpionemi zostały przez robotników zręcznych, których bezrobocia obawiać się nie ma potrzeby i których praca może przedstawiać setki milionów dochody. Kwestya nabiera pewnego znaczenia i przedstawia interes społeczny pierwszego rzędu. Bull-jamnik, nie jest ani dosyć znanym, ani dosyć rozpowszechnionym, a jednak jest przeznaczonym do odegrania ważnéj roli. Nie ma miotły, choćby najsilniéj obsadzonéj, któraby warta była najmniejszego bull-jamnika, postępującego za pługiem wyorującym ziemię przez gryzuny napastowaną. Nie ma niszczyciela zdolniejszego, zręczniejszego tych tysięcy myszy szarych, burych polnych i domowych, których przy zwożeniu zboża ze stert, przy wyczyszczaniu sąsieków coraz większe mnóstwo się napotyka. Wielki szczur siwy, który takim strachem nabawia kota, że ten nie śmie z nim stanąć do walki, zawsze jest zwyciężonym przez nasze małe zwierzątko, który pogardza jego ugryzieniami i nie puszcza go dopóki mu nie pogruchocze kości. Kret, kuna, tchórz i wszyscy rozbójniki naszych kurników muszą się z nim rozprawić kiedy zakradają się zdradziecko na zakazaną ucztę. Żadnemu z nich nie daje się pardonu; jest dobrym i silnym na wszystkich. Nie napotkałem w nim ani wad, ani niewłaściwości; godnym on jest uwagi, zajęcia się, przywiązania i pod każdym względem zasługuje na oddanie mu wyższości nad innemi.

Nie ma drobiazgów w ekonomii społecznéj. Rzecz o zastąpieniu tłumu psów włóczących się bez zatrudnienia przez inne, które stają się stróżami części naszych bogactw, jest najbardziéj na czasie. Zmierzmy myślą doniosłość wytępiania nieprzyjaciół lub złoczyńców jakiegoby dopełnił na naszym gruncie nawiedzonym zastęp wojaków energicznych, niezmordowanych, którzy nigdy nie powiedzą *dosyć!* wiedzionych instynktem i powołaniem do wytępiania robactwa ziemnego, i obliczmy summę wszelkiego rodzaju ziemiopłodów, która przez nich będzie strzeżoną prawie bez naszéj wiedzy i bez żadnego kosztu!

Nieprzyjaciele nasi są niewyczerpani w zaciętości rabowania nas i szkodzenia nam; my z naszéj strony bardzo słabo się bronimy i bardzo niedołężnie usiłujemy się ich pozbyć. Do tego jednak tylko trzeba chcieć; w miejsce postanowień bardzo nie wielu skutecznych, potrzebujemy zaprowądzić psy, tak nam w każdym razie przyjazne, naszych najpotężniejszych sprzymierzeńców i zawsze jak najlepiéj usposobionych.

Tak: nigdy zdanie: chcieć to módz, nie było prawdziwszém.

O ugorze zimowym.

(Z niem. Dra Schumachera).

Nie zdarzyło nam się jeszcze przebyć okolicy w zimie, gdziebyśmy nie spotkali ścierni niespokładanéj. Być może, iż skutkiem zbiegu niecierpiących zwłoki robót około uprawy pod siewy jesienne, niejednemu gospodarzowi mimo najszczerszéj chęci, nie podobną staje się rzeczą, z pługiem, albo co najmniéj z ekstyrpatorem stanąć na ściernisku przed nastaniem mrozu, lecz dość często domyśliwałbym się także, jakoby korzyściom z ugorowania zimowego zbyt jeszcze mało przypisywano wagi, chociaż one w każdéj nieomal roli doniosłość znakomitą mają.

Należy tu szczególnie dwie rzeczy wziąść pod rozwagę: nagromadzenie się wilgoci zimowéj w spodzie, jako też działanie mrozu w sposób rozkruszający i spulchniający; ostatni ważnym jedynie dla roli zwięźlejszéj, podczas gdy pierwszy jedynie przydatny dla roli ze spodem przepuszczalnym, nie zasilanéj wodą ze źródeł podziemnych.

Jeśli wodą nasiąkła, zwięzła ziemia przemarznie, to po odtajeniu i oschnięciu kruszeje, t. j. cząstki ziemi nie przylegają już tak silnie do siebie, odpadając przy obrabianiu ziemi łatwiéj jedne od drugich. Kruszenie to zresztą już się pokazuje, chociaż ziemia wodą nie przesiąkła i nawet przy szczupłéj zawartości wody w ziemi zjawisko kruszenia spostrzedz można, przynajmniéj pod wpływem nieco dłuższego mrozu. Zjawisko to jak wiadomo, tłómaczy się własnością wody, zajmowania w stanie zmarzłym większéj objętości; zawarta pomiędzy cząstkami ziemi woda, rozprzestrzeniając się w stanie zmarzłym, rozdziela cząstki ziemi, które po roztajeniu i wyparowaniu wody, w mniéj lub więcéj odległém od siebie zostawają położeniu i tylko nowych sił działanie może je bardziéj zbliżyć do siebie. Ponieważ cząstki owe w odleglejszém od siebie położeniu w mniéj punktach i mniejszemi płaszczyznami się stykają, przeto skutki przylegania, ogółem wziąwszy, są mniejszemi, zkąd wynika, iż zupełne ich rozdzielenie od siebie, mniéj sprawia trudności, słowem, że ziemia nabrała kruchości. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że się tak rzecz ma, to jednakowoż i inne jeszcze okoliczności tu współdziałają. Podjęte w téj mierze próby, świadczą o prawdopodobieństwie, że skutkiem działań przydłuższego, silniejszego mrozu, bryłki ziemi doznają zmian, które przyleganie ich cząsteczek zmniejszają, co się głównie odnosi do krzemionowego glinku, którego siła przylegania jest podstawą wytrzymałości i spoistości ziemi. Stosunek przecież względem wody i zjawisk włoskowatych, przez to się nie zmienia. Dowodzi tego okoliczność wyprobowana, że kostki gliny przesycone zupełnie wodą, a następnie wystawione na mróz, po roztajeniu wody bynajmniéj nie wydzielały, wyjąwszy wtedy, gdy kostki takie gliny, w temperaturze 0° wodą były nasycone, a następnie zmarzły. Upływanie wody w tym wypadku (na które też już Haberland uwagę zwrócił) z ziemi podczas odtajenia, tém się tłumaczy, że za pomocą włoskowatości tém więcéj wsiąka wody, im temperatura niższa, zaś przy podniesieniu się takowéj uwięziona przez włoskowatość woda, znów uwolnioną zostaje. Jeśli więc zmarznie ziemia, która jeszcze przy temperaturze 0° wodę przyjmowała, to nazad będzie oddawać wodę, skoro po odtajeniu temperatura ziemi nad 0° się podniesie. Nie dało się wszelako sprawdzić, czy i bardzo rozdrobniona substancya próchnicowa skutkiem mrozu na sile przylegania traci. Nawiasem przytoczywszy ciepło suche wywiera podobny wpływ na niektóre ciała próchnicowe, np. na kwas próchnicowy i t. p., które podczas wyłączania się ze związków, lub przy tworzeniu się przez proces oddziaływania chemicznego, występują jako plastyczne massy, silny opór stawiające sile usiłującéj je rozerwać, a utracają dopiero te przymioty przez wyschnięcie w wysokiéj temperaturze (około 40° R.) Stężanie się miałkiéj ziemi, skutkiem silnego nawożenia odchodami kloakowemi, które przytrafia się w latach mokrych, polega prawdopodobnie na wytwarzaniu się obfitém podobnych, wytrzymałością odznaczających się ciał próchnicowych.

Pulchność struktury ziemi przemarzłéj, ginie znów skutkiem silniejszych ulew, które ziemię odmiękczając, cząstki ziemne w ruch wprawiają, przez co się takowe znów bliżéj siebie pokładają.

Na ziemi miałkiéj, do upływania z wodą skłonnéj, wystarcza już dłuższe odmięknienie ziemi na zniszczenie mrozem sporządzonéj pulchności i kruchości, jak to widzimy, jeśli zmarzła wierzchnia warstwa przesiąkła obficie wodą, nagle odtaje, a spód jeszcze zmarzły.

Dla tém lepszego spożytkowania działalności mrozu, należy ziemi taki kształt nadać, w jakimby najwięcéj przemarznąć mogła; cel ten osiągamy najdokładniéj przez naorywanie wysokich lecz wązkich grzebieni. W ten sposób ziemia na mierny nawet mróz wystawiona, zupełnie przemarznie, gdy przeciwnie w ziemię niezoraną, lub mającą nawet chropowatą powierzchnię, mróz ten powierzchownie tylko wnika.

Dalsza korzyść z wysokich grzebieni polega na tém, że woda z deszczu lub odwilży, mniéj szkodliwie działa na pulchność przemarzłéj i kruchéj ziemi, aniżeli na roli niezoranéj, lub na skibach nizkich.

Wysokie grzebienie przyczyniają się również do tém prędszego oschnięcia ziemi, o co właśnie przy uprawie wiosennéj głównie chodzi. Nagromadzenie zaś wilgoci zimowéj w każdéj roli o spodzie ...nym t. j. niezasilającym się wodą niższych warstw, nie tylko nadzwyczaj jest pożądaném, lecz w ogólności koniecznem, ile że plon mniéj więcéj od nagromadzenia w roli wilgoci zimowéj zależy. Główném przeto staraniem gospodarza być winno, nadać roli własność przyswajania jak najwięcéj wilgoci zimowéj. Ku temu celowi przedewszystkiém trzeba otworzyć łono ziemi, lub też szorstką powierzchnię pługiem jéj nadać, czego nawet na ziemi zupełnie pozioméj, zaniechać nie należy.

Jak ułożenie powierzchni na wnikanie wilgoci działa, wykazują spostrzeżenia niżéj przytoczone, które na ciężkiéj wprawdzie lecz dobrze przepuszczalnéj glinie robiliśmy, nadmieniając przytém, że zima po dość suchéj jesieni bezśnieżną i przez dłuższy czas potężnie mroźną była, wiosna zimna i wilgotna, lecz bez częstych deszczów. Stan wilgoci zimowéj na polu pod rozbiór wziętém okazuje się z liczb następnych, przedstawiających średnią zawartość z 2—4 prób z każdéj warstwy.

Na 100 gramów ziemi w temperaturze 100° C. wysuszonéj, przypada:

w głębokości	gramów wody
0,24 metr.	20,6
0,38 „	19,9
0,79 „	17,2
1,26 „	16,4
1,73 „	16,9
2,04 „	12,6

W głębokości 1,9 metru, glina już była bardzo żwirowata i zbita, a chociaż przepuszczalność w téj warstwie mniejszą była, to jednakowoż jeszcze dostatecznie wodę przepuszczała. Zawartość wody w głębokości 2,04 metru, odnosi się do gliny niemieszczącéj w sobie nic kamienia.

Ażeby poznać jaką różnicę uprawa roli robi pod względem nagromadzenia wilgoci zimowéj, badano na ściernisku spokładaném tatarczaném jako też jęczmiennem, ale obsianém żytem na paszę, zawartość wilgoci w warstwie rodzajnéj i w tuż przyległych spodnich. Na polu tém uprawiano w początku obiegu płodozmiennego kukurydzę na silnéj mierzwie stajennéj, w drugiém zaś polu, część jednę tatarką, drugą jęczmieniem latowym obsiano. Ściernisko tatarczane przed zimą podorane,leżało w skibach przez zimę, poczém 31 marca rydlem przekopane zostało. Ściernisko jęczmienne równie w jesieni podorano; 9 października zaś obsiano je żytem i wyką zimową i zaraz zwałkowano. Dnia 4 i 5 kwietnia próbę odbyto w odległości 2—3 kroków od granicy obydwóch pólek. W ostatnich dniach przed próbą, lekki lecz dłuższy deszcz padał; w dniu saméj próby było pogodnie. Rośliny żyta, w czasie przeprowadzenia próby, rozwinięte były na 3 cale wysoko wyka zaś po największéj części wyniszczała; pole w ogólności gołém się przedstawiało.

Na 100 gramów w temperaturze 110° C. wysuszonéj ziemi, przypada:

		gramów wody
w ugorze zimowym (ściernisko tatarczane)		
w głębokości 23, 5 cm.	I.	20,6
	II.	20,6
w przecięciu		20,6
w głębokości 34—42 cm.	I.	20,4
	II.	19,9
	III.	19,9
	IV.	18,3
w przecięciu		19,6
W życie na paszę (ściernisko jęczmienne)		
w głębokości 23, 5 cm.	I.	20,0
	II.	20,5
w przecięciu		20,3
w głębokości 34—42 cm.	I.	17,1
	II.	17,8
w przecięciu		17,5

Zawartość wody w głębokości 23 cm., nie stanowi prawie różnicy, dającéj się zresztą wytłómaczyć poprzedzającemi deszczami, które wsparte niższą nieco temperaturą, wyrównanie spowodowały.

Wreszcie z osiągniętych danych widocznem jest, ze żyto w stadium rozwoju, w jakiem było podczas próby, nie jest jeszcze w stanie jakkolwiek znacznie oddziaływać na zawartość wilgoci w głębszych warstwach gleby.

Przeciwnie zawartość wilgoci w warstwie 34—42 cm. głębokiéj, pokazuje różnicę o 2%, któréj nie należy za zbyt mało znaczącą uważać. Ponieważ własność ziemi o ile się można było przekonać w miejscach odbytéj próby, była jedna i ta sama; ponieważ przedplon nie wpłynął na zawartość mniejszą wilgoci w ugorze zimowym, t. j. w ściernisku tatarczaném, aniżeli w spodzie ścierniska jęczmiennego, że wreszcie powtórna uprawa ugoru zimowego na wiosnę rydlem uskuteczniona, w przeciągu pięciu dni wyparowaniu mniéj sprzyjających, zapewne téj różnicy nie wywołała; przeto domyślać się godzi, że powodem tego była uprawa przed zimą dokonana.

Ugor zostawał przez jesień i zimę w skibach nieruszonych, pole zaś pod żyto pastewne przeznaczone, doprawiano wałkiem i broną, tak, że w skutek małych deszczów jesiennych, zasklepienie i zgęszczenie się struktury ziemi, z łatwością nastąpić mogło.

Jeżeli tedy już tak drobne różnice, zachodzące w własności roli, są w stanie na nagromadzenie się wilgoci zimowéj wpłynąć, o ile znaczniejszym okaże się ten wpływ na ściernisku stwardniałém i zbitém.

Szczególnie też w okolicy pochyłéj o to się starać powinniśmy, ażeby za pomocą chropowatéj powierzchni roli, jak najwięcéj wilgoci zimowéj nagromadzić się mogło.

Prawie zbytecznem tu nadmienić, że przy znaczniejszéj pochyłości, najpewniéj tego głębszą orką w poprzek pola dokonaną dopiąć można, gdyż w ten sposób woda nie może bruzdami na dół upłynąć, coby nastąpiło, gdyby pole w kierunku pochyłości zoranem było.

W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to, ażeby więcéj jak to dotychczas się zwykle dzieje, baczono na potrzebę nagromadzenia wilgoci zimowéj, nawet na polach obsianych, lecz z natury suchych i znaczniéj pochyłych.

W jaki sposób cel ten osiągnąć się da, staraliśmy się wykazać niniejszém; może nawet w niektórych wypadkach, okazałaby się potrzeba bruzd wodę pochwytujących. *T.*

ROZMAITOŚCI.

Choroba korzeni roślin zbożowych. W r. 1867 dostrzeżono w Anglii zgniliznę korzeni pszenicy. Ta choroba którą w wielu miejscach w Niemczech również odkryto, była przypisywana nadmiarowi wilgoci. W okolicach niższego Renu znaleziono ją na rolach średnich i ciezkich. Rośliny wydawały jedno źdźbło lub dwa, które przedwcześnie dojrzewały i rodziły ziarno skarłowaciałe; szyja korzeniowa była czarna i strupieszała, podczas gdy źdźbła zdrowe tegoż krzaku miały korzeń zdrowy. Powodu trudno było się domyśleć; zwierząt i pasożytów żadnych nie dostrzeżono, mimo skrzętnych poszukiwań.

W roku 1872 choroba ta pojawiła się znowu, mianowicie w Poznańskiém, na Szlązku i w Saksonii. Dotknęła ona nie tylko oziminy, lecz także jęczmiona i owsy, nawet dziko rosnące trawy i perz; korzenie wszystkich tych roślin okazały w początku choroby zgrubienie kory, pod którą znaleziono substancyę owalną, żółto zabarwioną, przylegającą silnie do tkanki korzenia. Nie zbadano dotąd przyczyny téj choroby, któréj skutki są istotnie przerażające. Żniwo redukuje się do czwartéj części, a ziarno dojrzewa tak nierówno, że podczas zbioru napotyka się w kłosach wszystkie peryody wegetacyi, od zawiązku ziarna, aż do ziarn dojrzałych, lecz wątłych.

Rolnicy okolic wspomnianych są w obawie, że jeżeli badanie naukowe wykaże jako przyczynę téj choroby pasożyta lub grzyb jaki, przeciw którym wszelkie zaradzenie jest niemożliwém, to będą zniewoleni zaniechać całkowicie uprawy zbóż, która w takich warunkach nawet wydatków opłacić nie zdoła.

Jak ostrożnym być należy przy transportowaniu zwierząt koleją żelazną, dowodzi fakt następujący: do pewnéj stacyi kolei zachodniéj w Anglii przybył transport 62 sztuk trzody chlewnéj pomieszczonéj w dwóch wagonach. W drugim wagonie znajdujące się 31 sztuk były tak chore, że odbiorca nie chciał ich przyjąć. Przywołany weterynarz zastał 4 sztuk już nieżywych, a 16 wnet zabito. Jedenaście sztuk tylko żyło jeszcze, lubo na pozór bardzo bliskich zdechnięcia. Po dokładném obejrzeniu wagonu wyszło na jaw, że szłużył on bezpośrednio przedtem do przewozu soli kuchennéj i że trzoda resztki tejże zajdujące się na podłodze wylizała, a pozbawiona wody, dostała zapalenia kiszek. Owe jedenaście sztuk pozostałych wyratowano wymiotami, środkami drażniącemi i obfitém dawaniem ciepłéj wody do picia.

Tępienie szkodliwych owadów. Na jaki rozmiar za granicą odbywa się tępienie owadów szkodliwych w gospodarstwie, dowodzą nam następujące fakta. Stowarzyszenie uczniów szkoły elementarnéj w Vogelsheim w Alzacyi wytępiło w r. 1872 26,000 chrząszczy, 285 pędraków, 2564 myszy, 305 szczurów, 7565 gąsienic, 1 tchórza. Natomiast ochronili ci zwykle w innym kierunku czynni chłopcy 245 gniazd ptaków owadożernych, przez co także nie mało przyczynili się do umniejszenia liczby szkodników. Jeżeli u nas stowarzyszenia takie prawdopodobnie zawiązaćby się jeszcze nie dały, to przynajmniéj życzyćby należało, aby w każdéj szkółce wiejskiéj pouczano dziatwę, jaką to szkodę wyrządzają w gospodarstwie owady i jakich to Bóg im nadał nieprzyjaciół w ptakach owadożernych, i że takowe ochraniać należy a nie tępić. W Würtenbergu wytępiono w 1872 r. 230,902,000 chrząszczy. Ponieważ na każdego chrząszcza liczyć można 20 pędraków potomstwa, a każdy pędrak podczas trzyletniego peryodu swego rozwoju zjada prawie 2 funty materyi roślinnéj, przeto potomstwo tych zabitych chrząszczy byłoby w następnych trzech latach pożarło 46 mil. funtów materyi roślinnéj, pominąwszy już tę okoliczność, że pędraki więcéj psują niż pożerają. To zważywszy, przyznać musimy, że kwota 15,604 złr., które na wytępienie téj ilości chrząszczy wydano, jest niczém. *(Rolnik).*

Wypadki księgosuszu u owiec. W Recueil de midecine veterinaire podaje pan Leblanc, że gdy w gminie księgosuszem nawiedzonéj, pewien włościanin u którego już 4 sztuk bydła zabito, swoich 3 krów przyprowadził do owczarni, zachorowało ze stada 209 sztuk liczącego od 21 do 31 maja 1871 r. sztuk 12, z których 9 zdechło

SPRAWOZDANIE TARGOWE.

Gdańsk 9 kwietnia. Pogoda piękna; w nocy przymrozek. Wiatr północny. Pszenicę w lepszych i ciężkich gatunkach nabywano dość chętnie. Sprzedano tonn 500 po cenach stałych; pstra zaniedbana, Płacono za jarą 123 fun. 80½, 130 fun. 84, jasno-pstra 124 fun. 85. 124/5 fun. 85, 87½, 88 tal. za tonnę. W dostawach ceny wyższe, 126 fun. pstra na kwiecień-maj 84 pł., 84 ż., czerwiec-lipiec 85½ ż. Cena regulacyjna 126 fun. pstra 84. Zameldowano 100 tonn. Żyta ceny niezmienne, 118 fun. 58⅔, 120 fun. 60, 61 t. za tonnę podług gatunku. Sprzedano 15 tonn. W dostawach brak obrotów, 120 fun. kwiecień-maj 58 ż., 57⅔ pł. Cena regulac. 120 fun. 59½ t. Jęczmień wielki 108 fun. 65⅔ t.

(G. H.)

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557.—Дозволено Цензурою. –Варшава, 2 (14) Апрѣля 1874 г.